Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6 za jednorazowe zaniesienie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za wrazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal miesięcznie Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy naprenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal.. skład tabelaryczny, liczbowy. od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 300 Kraków, sobota 4 lipca 1908 r. Rok XVI.

Niemcy w miastach Ślązkich.

Cieszyn, 2 lipca

Napad niedzielny w Cieszynie na spokojny pochód Polaków, — jest jaskrawym epizodem walk narodowych na Śląsku.

Fakt sam zapewne nie pozostanie bez echa, i reprezentacja polska we Wiedniu potrafi położyć kres tej z Prus importowanej metodzie walki. Jednak nie od rzeczy będzie roz patrzeć genezę i przyczyny tych kulturalnych objawów „natury" niemców Cieszyńskich.

Czy Polacy dali powód do tych bandyckich napadów, czy z ich strony wyszedł jakiś impuls do naprężenia stosunków między obu narodowościami, o których nie tak dawno pisano ze strony niemieckiej, że ludność miast Śląskich żyje i chce żyć wspólnie, spokojnie i bez waśni narodowych?.(Czytaj: daje się niemcom spokojnie germanizować.) Jeśli z jednej strony zauważymy, że żadna uroczystość polska nie może odbyć się bez awantur ze strony burszów niemieckich, a jeśli z drugiej strony z całą świadomością stwierdzimy, że we wrzaskliwych obchodach niemieckich polskie mieszczaństwo w Cieszynie zupełnie udziału nie bierze, jeżeli dodamy nadto, że ze strony polskiej nie odbywa się zebrań i wieców i nie uchwala się w nich rezolucji przeciw drugiej narodowości, że jednem słowem żyjemy swem życiem, nie dokuczając ani przeszkadzając w niczem naszym współmieszkańcom, to bezstronni muszą nam przyznać, że czynimy to w poczuciu własnej godności narodowej i umiemy lepiej ją zachować od Niemców. Dajcie nam to, co wy macie na Śląsku, — a weźcie sobie to, co my mamy, — mówił w parlamencie ksiądz Londzin i słusznie mówił, bo sami niemcy przestraszyli by się tych praw, jakieby niemcy przy zamianie z Polakami otrzymali. Jednak i tego hakatystom domorosłym zamało,— im przeszkadza nasz rozwój narodowy, — siła i wzrost naszego ruchu narodowego, drażni ich nasza kultura, która wdziera się ostrym klinem w niemczyznę i z tego Cieszyna, który niemcy już „die urdeutsche Stadt" nazwali, promieniuje na cały Śląsk — i na każdym kroku udowadnia, że nie jest wcale niższą od kultury niemieckiej. Niemcom nie daje spokoju myśl, że Polacy na Śląsku rozwijają się bez nich, a po części wbrew im, że zdołali powstrzymać postępy germanizacji.

Podrażnienie to potęgowało się jeszcze na widok objawów zewnętrznych życia polskiego, na widok coraz silniej budzącego się poczucia solidarności pomiędzy Śląskiem, a innemi dzielnicami Polski. Ale cios tylokrotnie wymierzony w ruch polski, tym razem ogromnie chybił.

W pochodzie niedzielnym obok grup z Galicji i Królestwa — obok ludności wiejskiej i inteligencji, przeważny kontyngent stanowiło mieszczaństwo polskie z Cieszyna, zgrupowane pod sztandarem czytelni katolickiej. Pociski godzące w uczestników pochodu nie oszczędziły i mieszczan cieszyńskich; pośród spisu rannych znajdujemy wiele nazwisk tychże, — pośród mnogich wypadków - wykroczeń policji i żandarmerji notowanych, wiele było skierowanych przeciw spokojnemu i tak dotychczas potulnemu mieszczaństwu Cieszyńskiemu. Niezawodnie więc ciche i potulne to mieszczaństwo nasze, które pozwoliwszy sobie z rąk własnych dobrowolnie wytrącić rządy miasta, i znoszące przemoc kliki hakatystyczno-kapitalistycznej, jeśli dotychczas jeszcze wierzyło w kulturę pruską — to napad niedzielny zupełnie je z tej wiary wytrzeźwił. Odruchy żywiołowe przeciwko rządom niemieckim w Cieszynie, występujące czy to pod hasłem ekonomicznym, czy narodowym znalazły już dobitny wyraz w zawiązaniu organizacji rzemieślniczo-przemysłowej.

A pamiętać należy, że to mniejszość niemiecka zagarnęła w swoje ręce rządy miast ślązkich.

Mówiąc o mniejszości niemieckiej, nie od rzeczy będzie przedstawić datami statystycznemi faktyczny stan rzeczy.

Na 370 tysięcy mieszkańców na Śląsku 220 tys. przypada na Polaków, a 56 tys. na niemców, czyli że ludność polska dochodzi do 62 proc., gdy niemcy zaledwie stanowią 15 proc. zaludnienia. Jak już widzimy, stosunek ludności niemieckiej do polskiej jest więc wprost odwrotny do praw faktycznych obu narodowości.

Jeżeli przyglądniemy się bliżej tym cyfrom to zauważymy, że nawet po miastach ludność niemiecka nie przeważa nad ludnością polską.

Otrąciwszy bowiem 20 tys. ludności niemieckiej w Bielsku i wokoło Bielska, który tworzy już od XII w. oazę niemiecką wśród ludności polskiej, oraz Frydek, miasto o charakterze czesko-niemieckim, zostanie zaledwie 37 tys. niemców zamieszkujących ziemię cieszyńską; z tej cyfry na miasta przypada 20 tys. a na gminy wiejskie Śląska Cieszyńskiego 16 tysięcy. Jeżeli zaś zestawimy cyfry ludności polskiej po miastach, otrzymamy również sumę 20 tys., która to cyfra od czasu ostatniego spisu ludności znacznie wzrosła, zwłaszcza jeżeli się zważy że dzięki czy nieuświadomieniu narodowemu, czy to wskutek terroru władz i ludzi ekonomicznie silniejszych, zawisła część ludności polskiej podawała się i musiała się podawać za niemców. Wszak echa ostatniego spisu ludności odbiły się głośno aż w parlamencie, a poprawiony spis w Cieszynie podniósł cyfrę Polaków o 659 głów. Również i we Frysztacie podczas spisu ludności wpisano za niemców wszystkich, którzy po niemiecku potrafili parę słów przemówić, — stąd cyfra ludności niemieckiej wzrosła do tysiąca głów. Spis ludności w 1910 dzięki rozwiniętemu uświadomieniu narodowemu, bodaj czy nie poprawi stanu posiadania naszego w miastach.

Nawet to „na wskróś niemieckie" miasto Cieszyn, jak je niemcy nazywają liczy według spisów zaledwie 60 proc. Niemców (faktycznie bez porównania mniej) 35 proc. Polaków, a resztę Czechów.

Mimo to dzięki właśnie ospałości mieszczaństwa nietylko w Cieszynie, ale i po wszystkich miastach Śląska Cieszyńskiego, mniejszość niemiecka zdołała opanować wszystkie gałęzie życia publicznego i państwowego, usuwając ludność polską w zaciszne miejsce biernych widzów, zmuszonych patrzeć na trwoniące mienie publiczne rady miejskie i na gospodarkę obcą na swych śmieciach. Również zajęli niemcy wszystkie posady rządowe, tak że na stu nawet dziesięciu nie ma Polaków w niektórych kategorjach urzędów i władz, — nie mówiąc już nic o posadach kierowniczych.

Sprawa ta tem bardziej jest ważna, że posiadając polskie gimnazjum, młodzież nasza niema prawie dostępu do posad i urzędów w kraju.

Nie mniej i handel cały i przemysł spoczął w rękach kapitalistów i fabrykantów pruskich, przybyłych tu nader licznie, oraz żydów z Galicji, którzy dorobiwszy się tamże majątku, wspaniale posiłkują niemiecki stan posiadania.

Te zestawienia dają może niezbyt dokładny, a dość jasny obraz uprzywilejowania garstki niemców po miastach, które bezwarunkowo ustać powinno, bo stanowi ciężką krzywdę rodzimej ludności polskiej.

Listy z nad Newy.

(Echa „debaty szkolnej" i mowy Dmowskiego. — Brednie posła Sazonowicza o historji i literaturze polskiej. — Cofnięcie formuły o reformach szkolnych w Krol. Pol. — Kara za obrazę Aleksiejewa. — Zamknięcie polskich szkół w gub. Piotrkowskiej. — „Reformy" ministra oświaty. — „Aforyzmy" ministrów. — Niema w Rosji parlamentaryzmu. -- Czem jest Duma? — Uchwalenie kredytów na nową... Cuszimę — Interpretacja „ustaw zasadniczych" przez p. Stołypina.)

Petersburg, 1 lipca

Od „idylli słowiańskiej" odpłynęliśmy już bardzo daleko. „Braćmi-Polakami" zajęli się znów gorliwie p. Aleksiejewy z okazji wielkiej „debaty oświatowej". Z całej dyskusji budżetowej, był to moment niewątpliwie dla nas najciekawszy i najsmutniejszy. Nie mamy się co łudzić. Duma pomimo wielce „opozycyjnego" nastroju, jaki ujawniła przy omawianiu sprawy szkolnej, jest widocznie zdania, że dla Polaków szkoła Apuchtinowska jest dobrodziejstwem, za które powinni być wdzięczni. To też mowa Dmowskiego, ujawniająca fiasco i demoralizujący wpływ szkoły rusyfikacyjnej wywołała nietylko wśród prawicy i w sferach rządowych, ale i w obozie Październikowców, którzy sami tak nicowali ministerjum oświaty, istną burzę i gniew na prezesa Koła Polskiego. Nie mówiąc już o organach „istinno ruskich" i półurzędowej „Rossji", nawet organ Październikowców „Gołos Moskwy" uważał za stosowne napaść na p. Dmowskiego za jego wystąpienie. Za to zdobyła wielkie uznanie „uczona" mowa p. Sazonowicza, b. profesora uniwersytetu warszawskiego i obecnego sekretarza Dumy. Takich bredni o historji i literaturze polskiej dawnośmy nie słyszeli. Powstydziłby się ich każdy rosjanin, który przeczytał chociażby elementarny wykład literatury polskiej Pypina i Spasowicza. P. Sazonowicz utrzymywał np., że książki polskie były rzadkością w wieku XVIII— w wieku Niemcewicza,

Czackiego, Krasickiego, Kołłątaja, w dobie sejmu czteroletniego, w wieku, kiedy istniało około pięćset drukarni polskich! Uczony poseł, będąc profesorem [w] Warszawie, nie zajrzał chyba nigdy do bibljoteki głównej... Koroną erudycji p. Sazonowicza są dwa następujące twierdzenia.

„Kiedy Paskiewicz, nie chcąc bombardować Warszawy, zapytał jen. Krukowieckiego, na jakich warunkach się podda, ten odrzekł: „Przywrócenie Polski w granicach 1772 roku...

„Najbliższy przyjaciel Aleksandra I-go, wiceminister spraw zagranicznych w Rosji, b. kurator okręgu naukowego wileńskiego, ks. Czartoryski, kiedy wybuchło powstanie 1831 roku, wstąpił jako prosty żołnierz do armji jen. Romarina...“

Banialuki swoje zakończył on temi słowy: „Daję wam słowo honoru, panowie, że żaden z profesorów uniwersytetu warszawskiego nie zajmował się polityką. Święcie służymy idei pogodzenia się polaków z rosjanami, a nawet poniekąd dopięliśmy tego. Na dowód tego twierdzenia dość przytoczyć, że od roku 1863 nie było powstania w Polsce...“

I ta mowa zjednała sobie w trzeciej Dumie huczne oklaski większości...

Była wprawdzie chwila, że zdawało się, iż wreszcie osiągniemy choć platoniczny i zresztą bardzo skromny sukces w III Dumie. Pewna grupa Październikowców wystąpiła z projektem formuły przejścia do porządku dziennego, wyrażającej „potrzebę zreformowania szkolnictwa w Król. Polskiem“. Ale i tego nieznaczącego kroku na rzecz Polaków (formuła bowiem nic właściwie nie mówiła, w jakim duchu mają być te reformy) Październikowcy przerazili się i formułę cofnęli. Trzeba jednak było ten odwrót w jakiś sposób upozorować. I znalazł się istotnie sposób nadzwyczaj charakterystyczny. Oto „Gołos Moskwy“ obwieścił, iż Październikowcy cofnęli się dlatego, ponieważ p. Dmowski obraził... Aleksiejewa, odpowiadając na bezczelne fałsze i kłamstwa tego „posła“ czynowników warszawskich!

Nie powinniśmy jednak zbytnio się martwić, iż Duma jest tak czuła na „obrazę“ czarnosecinowego posła. Gdyby nawet uchwalono nie platoniczną i nic nie mówiącą formułę, lecz jakieś rzeczywiste ulgi dla Polaków, sfery rządzące nie wieleby sobie z tego robiły. Zresztą, cóż mogą obchodzić uchwały Dumy — Skałłona. Jako wymowna ilustracja „debaty oświatowej“ nadchodzi właśnie wiadomość o zamknięciu wszystkich szkół polskich w całej gub. Piotrkowskiej! Jednem pociągnięciem pióra jenerał gubernatorskiego zostało od razu zamkniętych 17 szkół, mianowicie: dwie szkoły 8-klasowe męskie i trzy szkoły 7-klasowe żeńskie w Częstochowie, szkoła 8-klasowa męska w Piotrkowie, szkoły 8-klasowa męska i 7-klasowa żeńska w Zawierciu, szkoła 4 klasowa w Sosnowcu, 2-klasowa prywatna w Piotrkowie i siedem szkół jedno i dwuklasowych, przeważnie w okręgu Zagłębia Dąbrowskiego.

A. p. Szwarc, obecny minister oświaty, czy nie lepiej działa? Jednym cyrkularzem wyrzucił kobiety ze wszystkich uniwersytetów państwa! To także przecież swego rodzaju reformy. Dostał za to wprawdzie cięgi w Dumie, ale bynajmniej wcale go to nie stropiło. W poczuciu swej władzy wypowiedział on do przedstawicieli lapidarne zdanie: „Okoliczność iż rząd, z woli najjaśniejszego pana, pracuje wspólnie z panami, już sama przez się świadczy, że zaufanie do zdrowych sił ludności jeszcze u rządu nie wygasło“.

Czy to nie wymowna przestroga? „Bądźcie kontenci, że rząd wspaniałomyślnie chce z wami pracować, i nie bawcie się w krytyki, bo możecie z pałacu Taurydzkiego powędrować choćby tam, gdzie wasi koledzy z I ej Dumy“ oto myśl aforyzmu p. Szwarca. Mówiąc o aforyzmach ministerjalnych, warto zaznaczyć, że słynne powiedzenie ministra Kokowcewa „Chwała Bogu nie mamy jeszcze parlamentu“, które wywołało w swoim czasie taką burzę, zostało obecnie w jeszcze dosadniejszej formie potwierdzone przez organ p. Stołypina. Dawniej „Rossija“ dowodziła, że w Rosji nie ma konstytucji, dziś zaś poszła jeszcze dalej. Oto dosłowne oświadczenie urzędowego organu.

„Nie mamy parlamentaryzmu. Nasze ustawy zasadnicze oparte na zupełnie innej podstawie. Cała nasza historja, cały nasz ustrój państwowy, duch naszego ustawodawstwa — zarówno starego, jak nowego — nie świadczą o tem, żebyśmy wchodzili lub mieli kiedykolwiek zamiar wchodzić na drogę parlamentaryzmu. Panowie z opozycji oczywiście mogą twierdzić, że na nieszczęście nasze nie wchodzimy i nie mamy zamiaru wejść na tę drogę; że właśnie ta droga jest tą jedyną, którą „kategorycznie“ wskazuje „żelazne prawo historyczne“, że tylko ta droga doprowadzi kraj do odrodzenia. My zaś, jako zdecydowani przeciwnicy parlamentaryzmu wogóle, a w Rosji w szczególności, będziemy przeciwnie twierdzili, że parlamentaryzm jest zasadą zgubną (?); że parlamentaryzm, nic nie poprawiając, sam jest pełen żywiołów, wywołujących rozkład życia państwowego kraju; że Rosja w dodatku wyróżnia się szeregiem właściwości, które pod rozmaitymi względami tylkoby uwydatniły strony ujemne parlamentaryzmu, a nie pozwoliły rozwinąć się ani jednej z jego bardziej dodatnich stron“.

Niema konstytucji, niema parlamentaryzmu — więc czem jest właściwie Duma? Dał pośrednią na to odpowiedź sam prezes ministrów w mowie swej wygłoszonej w Radzie państwa (Izbie wyższej), podczas dyskusji nad odrzuconemi przez Dumę kredytami na odbudowanie floty, które jak wiadomo Rada państwa uchwaliła, wbrew postanowieniu Dumy. Widocznie rosyjską „izbę wyższą“, w której również były silne prądy przeciw kredytom na nową... Cuszimę, przekonała niezwykła argumentacja Stołypina. A argumentacja ta była istotnie zdumiewająca. W Rosji rząd — oświadczył prezes gabinetu — jest odpowiedzialny przed monarchą, a tymczasem Duma i Rada państwa wtrącając się (!) w czyny rządu, stworzą zupełną nieodpowiedzialność, gdyż rząd nie będzie mógł odpowiadać wobec monarchy za czyny, których nie mógł wykonać wobec braku środków. Zdaniem p. Stołypina sprzeciwia się to ustawom zasadniczym. Z tego zaś wynika, że Duma, chociaż w jej atrybucji leży uchwalanie kredytów, musi jednakże uchwalać wszystko, czego pragnie rząd, bo inaczej ministrowie nie mogliby być odpowiedzialni wobec cara...

Tak wygląda „parlamentaryzm“ rosyjski w świetle własnych słów „konstytucyjnego“ prezesa gabinetu.

---

19) *JAN OKWIETKO.*

PRZED BURZĄ.

Z bukietu wyrastał olbrzym; ale ten był kształtnym i nie raził wielkością, był białym, pięknym i wyglądał skromnie. Zygmunt coraz bardziej się cieszył ze swego pomysłu i z radością myślał, że sprawi przyjemność Maji i że ją prawdziwie uczci tym podarunkiem. Ten bukiet starczył mu prawie za pieszczotę; on musiał pieścić narzeczoną, skoro pieszczoty jego miały być tak delikatne i nieznaczne, jak mu się delikatną i daleką wydawała ta jego narzeczona, którą kochał prawie mistycznie.

Myślał o tem wszystkiem, zbliżając się do mieszkania państwa Augustów. Kiedy wszedł do saloniku, w którym Maja siedziała sama nad jakąś robótką, kiedy go przywitała spokojnym, jasnym uśmiechem, roztkliwił się do niej i chwyciła go za serce taka czułość, jakby w niej odkrył nowe nieznane mu dotychczas skarby. Ucałował podaną mu rękę, schylając się nisko, jakby przed królową; zrobił to bez afektacji, bezwiednie. Potem usiadłszy blizko, pochylił się niby nad robótka, w rzeczywistości zaś oczami całował Maję i wchłaniał w siebie ciepło jej istoty. Pod jego wzrokiem, tuż koło siebie czuła, że się miesza, że zlekka drży i że czeka. Czego? — Nie wiedziała prawdopodobnie sama, ale Zygmunt wiedział, że mógł ją chwycić w objęcia i przytulić choćby na chwilę, ale tak, aby się ich bicia serc zmieszały razem, mógł ją obsypywać pocałunkami po tych kochanych oczach, po tych świeżych trochę rozchylonych ustach, po jej jasnych włosach, które tak figlarnie otaczały jasnemi płomykami tę jej, twarzyczkę. Zygmunt czuł, że starczy mu sięgnąć, aby ją mieć w tej chwili zupełnie swoją i to uczucie, spotęgowane udawanym chłodem, podsycane chwilą prawdziwego sam na sam, parło go do niej znienacka siłą. Ale mu jej żal było jednocześnie; chciał i nie chciał zarazem, walczył ze samym sobą, ze swoją namiętnością, z pragnieniem zmysłów, aż spojrzawszy na nią raz jeszcze przez pryzmat tej swojej wewnętrznej walki, ujrzał ją taką bezpieczną przy sobie, tak ogromnie niewinną i czystą, tak nie podejrzewającą nawet tej burzy uczuć, która w nim szalała, że pożałował, nieśmiał zamącić jej we wnętrznej ciszy. Ostatnim wysiłkiem zwalczył swoje pragnienia i pochyliwszy się nad robótką jeszcze bardziej, z całą delikatnością na jaką go stać było, wziął ją za rękę tylko i przycisnął do ust.

— Ty nawet nie wiesz, jak ja ciebie szalenie kocham, malutka, — rzekł prawie szeptem i rozkoszował się radosnem zmieszaniem, jakie spowodowały w niej te słowa.

— Maju! Maju! — odezwał się z dalszych pokoi ostry i niespokojny głos pani Augustowej.

Maja się zerwała biedz do matki, a Zygmunt pozostał sam i zły, że mu tę dobrą chwilę przerwano.

Na powrót Maji czekał dość długo. Kiedy powróciła do niego, miała łzy w oczach i była widocznie zmieszaną. Przez drzwi sąsiedniego pokoju widać było sylwetkę pani Augustowej.

— Co ci jest? — spytał Zygmunt z przejęciem.

— Nic! odparła cichutko przez kapiące łzy.

— Czy mama dała ci burę?

Kiwnęła głową potwierdzająco.

— Za co? — pytał nalegając.

Maja milczała i widocznem było, że wspomnienie doznanej przykrości jest jej niemiłem. Mała jej twarzyczka skurczyła się, jakby w zalęknieniu, lub w przewidywaniu nieodzownej katastrofy. Zygmunt jednak nie zwracał na to uwagi. Domyślał się że Maja dostała burę za niego, za to ich siedzenie we dwójkę, bez świadków. Na samą myśl o niesprawiedliwości, jaką były wymówki tej treści, krew mu uderzyła do mózgu i przestał panować nad sobą.

— Trzeba mi powiedzieć, Maju, za co była bura. Przedemną nie można mieć tajemnic — To nie dobrze. — Zresztą może będę się mógł wstawić, może obronię...

— O nie, nie, — prosiła Maja,—ty się tylko nie mieszaj...

— Cóżto było tak groźnego? — Czyż ty naprawdę przeskrobałaś, że nie chcesz, aby narzeczony wiedział o co chodzi?

Zygmuncie, prosiła jeszcze z płaczem, po co mnie męczysz?„

Już minęło; patrz, już będę wesoła — i przez łzy starała się uśmiechnąć do niego. Ale on tego nie widział, trawiony tylko własną złością i jątrzącymi go domysłami.

— Ja nie mogę być wesół, mówił cierpko, skoro widzę, że moja narzeczona ma zmartwienia, których mi niewolno z nią dzielić.

— No już się nie dąsaj! powiem ci wszystko, wszyściutko, tylko ty się nie dąsaj.

— Słucham —rzekł na wpół udobruchany.

— Ale nie będziesz się gniewał?

— No nie, nie!

— Bo to widzisz mama gniewała się na mnie za to, że siedzieliśmy tu sami bez nikogo w saloniku.

— Ale cóż w tem złego?

— Wiesz, że mama tego nie lubi. Mówiła mi teraz, że nigdy nie wiadomo, co mężczyznie może przyjść do głowy..,

(Dalszy ciąg nastąpi)

„Krakusi w Wiedniu“.

Komitet dla urządzenia polskiej grupy w pochodzie jubileuszowym w Wiedniu odbył dnia 30 czerwca br. w sali Rady powiatowej krakowskiej, przy licznym współdziale zwłaszcza włościańskich jego członków, pierwsze po pochodzie posiedzenie.

Obrady zagaił prezes komitetu p. Włodzimierz Tetmajer, stwierdzając powodzenie polskiej grupy krakowskiej pod każdym względem.

W krótkości skreślił następnie przewodniczący historję przygotowań i pracy około urządzenia grupy, kończąc swoje przemówienie słowami:

Znalazłszy się na bruku wiedeńskim byliśmy jedną wielką polską rodziną. Jeżeli ten duch pozostanie nadal między nami żywy i drogą tą dalej pójdziemy — to pracę naszą uwieńczy ten cud, którego idea niby nitka czerwona snuje się przez całe moje życie, ten „jeden tylko jeden cud! z szlachtą polską — polski lud“.

Po nagrodzonym gorącymi oklaskami Prezesie Komitetu zabrał głos wiceprezes Komitetu p. prof. hr. Jerzy Mycielski. Po trudach poniesionych i niedolach, chciałby mowca wyrazić podziękowanie tym instytucjom i osobom, które wsparły usiłowania Komitetu, członkom zaś jego za gorliwą pracę zapewnić uznanie. Co było złego i przykrego, to już zapomniane, obecnie pozostała tylko radość z odniesionego sukcesu. A sukces ten był niepośledni, bo wedle słów hr. Wilczka, prezesa centralnego Komitetu, Cesarz kilkakrotnie wyrażał radość, że tak wielka liczba uczestników polskich wzięła udział w pochodzie, kilkakrotnie też wyrażał podziw dla dzielności i dziarskości członków grupy. Szerokiem echem ozwało się też podane przez jeden z dzienników wiedeńskich zdanie Monarchy: na moich Polaków zawsze liczyć mogę.

Arcyksiążęta Fryderyk i Karol Stefan polecili również wyrazić wszystkim uczestnikom, a zwłaszcza włościanom uznanie i gorące podziękowanie. Najlepszym dowodem ich zachwytu i serdecznego zainteresowania się jest to, że zaraz po pochodzie odwiedzili lud polski w jego obozie w Praterze.

Sukces narodowy i znaczenie jego dla kraju stwierdził J. E. Marszałek hr. St. Badeni, który zachwycony grupą zjawił się w obozie, a do prezydjum Komitetu powiedział: „dziękuję wam, boście oddali wielką i polityczną przysługę“.

Warto się więc było trudzić, aby do tego wyniku doprowadzić. Główna w tem zasługa włościaństwa, zwłaszcza z pod Krakowa. Najserdeczniejsze im podziękowanie i uznanie zupełnie wyjątkowe za bezinteresowność, godność i spokój, które tak wielkie w Wiedniu wywarły wrażenie, a wreszcie za wytrzymałość i znoszenie trudów.

Mowca podnosi z uznaniem, że włościaństwo nie chciało pozostać na t. zw. uroczystości ludów, na którą, jak wiadomo, publiczność miała wstęp za opłatą. To było koroną wystąpienia naszego włościaństwa w Wiedniu.

Mowca zwrócił się do przedstawicieli włościaństwa i dziękował im, a przedewszystkiem pos. Fr. Ptakowi, jako wspaniałemu naczelnikowi banderji, p. Józefowi Serczykowi, jako pełnemu powagi staroście weselnemu, a wreszcie pp. Jarzynie, Młodzianowskiemu, Słowikowi i Cepuchowi.

Podniósł zasługi przy organizacji pp. Jana Kijaka, Stanisława Chwastka, Władysława Bogackiego i Wilhelma Winklera, drugiego sekretarza Komitetu.

Szczęśliwy i pomyślny wynik usiłowań Komitetu zawdzięczać należy nadzwyczajnej przychylności władz wojskowych i kolejowych; mowca wyraża zatem podziękowanie Ministerstwu wojny i pułkownikowi 3 p. ułanów p. br. Bambergowi i oficerom tegoż pułku, za dostarczenie i troskliwy dobór koni dla banderji. Podnosi nieocenione wprost zasługi przedstawiciela wojskowości w Komitecie p. Piotra Przygodzkiego, kapitana 1 p. art. polnej, tak około pomieszczenia i wyżywienia człon. grupy, jakoteż kierownictwa banderji.

Komitet wyraża podziękowanie Dyrekcji kolei półn. w Wiedniu i kolei państw. w Krakowie za przeprowadzenie trudnej sprawy transportu z uwzględnieniem jak najdalej idącem życzeń Komitetu i troskliwością godną serdecznego uznania.

Ze słowami najszczerszej wdzięczności wspomnieć należy o krakowskiej Radzie powiatowej, pod której powagą Komitet się zawiązał i korzystając z jej grzeczności i opieki pracował.

Zasługa to przedewszystkiem wiceprezesa p. dr. Stefana Skrzyńskiego i sekretarza Rady p. dr. Sebastjana Stafieja. Temu ostatniemu dziękował mowca specjalnie, jako skarbnikowi Komitetu i niestrudzonemu, pełnemu poświęcenia opiekunowi ludu w Wiedniu.

Po wyrażeniu słów gorącego uznania sekretarzowi Komitetu p. Adamowi Pachońskiemu omówił p. hr. J. Mycielski artystyczny sukces „grupy“ i podniósł zasługi p. W. Koskaka około urządzenia części polskiej w historycznej grupie „odsieczy Wiednia“

Artystyczna strona „grupy polskiej“ jest zasługą artysty malarza p. Henryka Uziembły. Projekt całej grupy przez siebie obmyślany, wykonał on następnie tak, że wzbudził zachwyt pięknością dekoracji i artystycznem ugrupowaniem „wesela“.

Kończąc swe przemówienie, zacytował p. Jerzy hr. Mycielski słowa pewnego czeskiego dziennika który twierdzi, że Polacy trzykrotnie zdobyli Wiedeń; raz pod królem Sobieskim, drugi raz zdobywając przez Koło polskie pod Jaworskim parlament, a po raz trzeci uczyniła to grupa krakowska w jubileuszowym pochodzie.

Zasługa to przedewszystkiem polskiego włościaństwa, któremu też za to ponowne „Bóg zapłać“.

Następnie zabrał głos p. Władysław Bogacki, włościanin z Balic, dziękując wicemarszałkowi p. dr Stefanowi Skrzyńskiemu i p. Jerzemu hr. Mycielskiemu za ich gorące zajęcie się sprawą i podniósł przedewszystkiem zapał, jaki ożywiał całą działalność p. hr. Mycielskiego

P. Młodzianowski, naczelnik gminy Bronowice małe, zaznaczył w swem przemówieniu, że włościaństwo samo bez pomocy innych czynników w Komitecie reprezentowanych dzieła by było nie dokonało, że zatem nie cała zasługa jemu w udziale przypada, ale w bardzo znacznej mierze i Komitetowi, któremu serdecznie dziękuje.

---

40) *Maurycy Leblanc.*

Przygody nadzwyczajne Arsena Lupina

— Żeby odebrać plany, na których mi zależało.

— Co pan opowiada! Chodziło panu tylko o listy. Raz je mając w ręku, zadenuncjowałby nas pan na powno. Ale ja za stary wróbel, żebym się miał na to złapać.

Wybuchnął grubym śmiechem i w tej chwili urwał:

— Ale już dosyć tego. Po co powtarzać w kółko to samo, kiedy i tak nie posuniemy się naprzód i naturalnie zostaniemy każdy przy swojem.

— Nie zostaniemy — odpowiedział bankier — a ponieważ wspomniałeś pan o listach, mówię ci, że nie wyjdziesz stąd, dopóki mi ich nie oddasz.

— Wyjdę.

— Nie, nie.

— Słuchaj pan, panie Andermatt, radzę panu...

— Nie wyjdziesz stąd.

— Zobaczymy — odpowiedział Varin z taką wściekłością, że pani Andermatt nie mogła powstrzymać słabego okrzyku.

Musiał go posłyszeć, bo chciał przejść siłą. Pan Andermatt odepchnął go gwałtownie. Wtedy zobaczyłem, jak Varin wsunął rękę do kieszeni od kamizelki.

— Ostatni raz mówię!

— Oddaj najpierw listy.

Varin wyciągnął rewolwer i celował w pana Andermatt.

— Tak, czy nie?

Bankier przechylił się szybko. Rozległ się strzał. Broń upadła na ziemię.

Ale co to się stało? Ktoś wystrzelił tuż koło mnie. Tak, to był Daspry, który celnie wytrącił broń z ręki Alfreda Varin.

I nagle, stanąwszy pomiędzy dwoma przeciwnikami, roześmiał się złośliwie:

— Masz pan szczęście, drogi panie, szalone szczęście. Celowałem w rękę, a trafiłem w pistolet.

Obaj patrzyli na niego nieruchomi i zmieszani. A on zwrócił się do bankiera:

— Zechce mi pan wybaczyć, że mięszam się do tego, co właściwie do mnie nie należy. Ale rzeczywiście postępowałeś pan zbyt niezręcznie. Proszę teraz mnie pozwolić zagrać swojemi kartami.

I zwracając się do drugiego:

— Teraz pomiędzy nami sprawa, kolego. Zaczynam partję. Atutem są kiery i zagrywam siódemką.

I podsunął mu pod nos żelazną sztabkę, na której znaczyło się siedem czerwonych, punkcików.

* * *

Nigdy niewidziałem człowieka tak przestraszonego i zmienionego. Blady, z nieprzytomnemi oczami, z rysami ściągniętemi trwogą, oparł się o ścianę nagle osłabły i zahipnotyzowany widokiem nowego przeciwnika.

— Kto pan jesteś?—wybełkotał.

— Już powiedziałem: jestem panem, który się zajmuje tem co do niego nie należy, ale zajmuje się gruntownie.

— Czego pan chce?

— Wszystkiego, coś ze sobą przyniósł.

— Nic nie przyniosłem!

— Owszem; inaczej nie przyszedłbyś pan tutaj. Otrzymałeś dziś kilka słów, żebyś się tu stawił i przyniósł ze sobą papiery.

I oto stawiłeś się. Gdzież są papiery?

Dziwnie mnie uderzyła wielka zmiana w głosie i całej postaci Janka Daspry, zwykle tak niedbałego i łagodnego. Varin widocznie pokonany sięgnął do kieszeni.

— Tu mam papiery.

— Czy wszystkie?

— Tak.

— Wszystkie, które znalazłeś w jedwabnej chustce Ludwika Lacombe i które sprzedałeś majorowi von Lieben?

— Tak.

— Kopie, czy oryginały?

— Wiele chcesz za to?

— Sto tysięcy.

Daspry wybuchnął śmiechem.

— Zwarjowałeś. Major dał ci tylko dwadzieścia tysięcy. Dwadzieścia tysięcy wrzucono w wodę, gdyż próby zawiodły.

— Nie umiano zużytkować planów.

— Bo są niekompletne.

— Więc poco pan ich żąda odemnie.

— Potrzebuję ich. Daję ci pięć tysięcy franków i ani grosza więcej.

— Dziesięć tysięcy i ani grosza mniej.

— Zgoda.

Daspry zbliżył się do bankiera.

— Może pan zechce podpisać czek.

— Kiedy... ja nie mam książeczki czekowej...

— Książeczki czekowej? proszę.

Pan Andermatt zdumiony dotknął książeczki, którą mu podawał Daspry.

— Tak, to rzeczywiście moja... ale jakim sposobem...

— Nie traćmy słów naprożno, drogi panie. Ma pan tylko podpisać.

Bankier wyciągnął swój stylograf i podpisał. Varin wyciągnął rękę.

— Precz z rączkami — zawołał Daspry — jeszcze nie wszystko skończone.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Poseł na Sejm p. Franciszek Ptak, włościanin z Bienczyc, w imieniu ludu dziękuje p. pr. Jerzemu Mycielskiemu za to, że o lud ten dbał jak o rodzone dzieci. Gdyby takich panów było więcej, nigdybyśmy nie byli zdala od siebie, zakończył.

P. Józef Serczyk, naczelnik gminy Tonie, poruszył sprawę notatki w „Nowej Reformie" zaprzeczającej wszelkim zasługom p. hr. Jerzego Mycielskiego. Lud, który widział pracę i troskliwość zaczepionego tą notatką, z bólem się o niej dowiedział, ponieważ kocha prawdę i chce jej bronić. Mowca odczytuje następnie wniosek do rezolucji przez całe grono włościan podpisany i zaprasza cały Komitet do przyłączenia się do niej. Wniosek ten brzmi:

„Niżej podpisani członkowie Komitetu pochodu jubileuszowego, bardzo przykro dotknięci napaścią umieszczoną w „Nowej Reformie" z dnia 17 czerwca Nr. 217, wymierzoną przeciw p. prof. Jerzemu hr. Mycielskiemu, podnoszą w imię prawdy bardzo wydatną pracę hr. Mycielskiego w obradach Komitetu i gorący jego udział w samem urządzeniu pochodu na miejscu w Wiedniu. Hr. Mycielski z niezmordowaną troskliwością zajmował się pomieszczeniem włościan, nie szczędził trudów, kosztów i osobistej interwencji, by podczas obiadów dostarczyć żywności pol. grupie i osobiście obsługiwał włościan. Serdecznem i uprzejmem obejściem pozyskał sobie wdzięczność wszystkich, a w szczególności włościan.

To też włościańscy członkowie komitetu poczuwają się do obowiązku, by podnieść jego zasługi, by surowo odeprzeć złośliwą napaść „Nowej Reformy", której Redakcja widocznie strawić nie może zbliżenia się innych warstw społecznych do ludu włościańskiego.

Włościańscy członkowie Komitetu zapraszają resztę członków Komitetu do przyłączenia się".

Wśród hucznych oklasków uchwalono po wyższą rezolucję, za co podziękował J. hr. Mycielski, zaznaczając, że to uznanie ludu jest mu wystarczającą satysfakcją i najmilszą nagrodą.

P. Jarzyna, włościanin z Bosutowa, w pełnem zapału przemówieniu podniósł doniosłość zgody między wszystkiemi po polsku czującemi i myślącemi warstwami narodu. Radził zapomnieć uraz i dłoni, któraby się do wspólnej pracy wyciągnęła, wzajemnie nie odtrącać. Dziękuje tym członkom Komitetu, którzy do ludu się zbliżyli i razem z nim pracowali.

Mowę jego przyjęto gorącymi oklaskami. W końcu zwrócił się p. Jerzy hr. Mycielski do prezesa Komitetu, p. Włodzimierza Tetmajera, dziękując mu za świetne kierownictwo, za poniesione trudy i podnosząc jego zasługi o wywalczenie dla zastępcy króla Jana miejsca równorzędnego z zastępcą cesarza Leopolda.

Korzystając z tego, wszyscy obecni niezmordowanemu przewodniczącemu Komitetu serdeczną, długotrwałą urządzili owację.

Resztę posiedzenia poświęcono sprawom administracyjnym i finansowym.

Wojna napowietrzna.

Niegdyś, czytając fantastyczne utwory Juliusza Verne'a, nie przypuszczano, że za naszych jeszcze czasów niektóre pomysły znakomitego autora staną się rzeczywistością.

Fantazją nie ustępują bynajmniej powieściom Verne'a chciwie czytane utwory angielskiego pisarza, Wels'a. I te, i tamte jednakowo opierają się na zasadach naukowych i można przypuszczać, że najśmielsze marzenia tych powieściopisarzy ziszczą się w rzeczywistości.

W dzienniku „Pall Mall Magazine" wychodzi obecnie nowy utwór Wells'a pod tytułem „Wojna w powietrzu". Autor opisuje w nim krwawe starcie Niemiec ze Stanami Zjednoczonemi i Anglią, jakoby mające nastąpić za lat siedm.

Oto, jak Wells opisuje bitwę morską, w której po raz pierwszy wzięły udział statki powietrzne:

Na długo przed wydaniem wojny cała flota niemiecka, składająca się z ośmnastu linjowców i niezliczonej ilości statków transportowych, naładowanych wszystkiem, co potrzebne jest do podtrzymywania łodzi powietrznych, przeszła przez Pas-de-Calais i popłynęła ku NewYorkowi. Flota owa nietylko znacznie przewyższała liczebnie flotę amerykańską, północno-atlantycką, ale była o wiele lepiej uzbrojona. Siedm torpedowców posiadało olbrzymie działa zupełnie nowego systemu.

Spotkanie flot nastąpiło we środę. Amerykanie utworzyli jedną linię długości 39 mil i popłynęli w ten sposób, aby odciąć Niemców zarówno od stanów, położonych na wschodzie jak i od przesmyku Panamskiego. Okazała się konieczność bronienia nietylko miast nadmorskich, w szczególności zaś New-Yorku, lecz — co było jeszcze ważniejszem — ocalenia kanału i uczynienia zarazem możliwem nadpłynięcie floty, przebywającej na wodach oceanu Spokojnego...

Wówczas dopiero po raz pierwszy dowiedziano się, że Ameryce zagraża nietylko najście z morza, ale i z powietrza.

Podczas okropnej burzy rozpoczyna się walka pomiędzy eskadrą północno-atlantycką a całą flotą niemiecką. Niepodobna użyć ani miny, ani łodzi podwodnej. Bitwę muszą roztrzygnąć armaty. Tylko celność strzałów po siadać może znaczenie decydujące. Ofiarą walki pada przedewszystkiem olbrzymi liniowiec niemiecki „Barbarossa". „Był to teraz nietylko pancernik z przestrzelonemi bokami — powiada Wells, — ale śmiertelnie ranny stalowy potwór". Cudem tylko utrzymywał się on jeszcze na wodzie. Potężne maszyny były rozbite. W nocy „Barbarossa" odłączył się od swoich towarzyszy, a z rana znalazł się pomiędzy okrętami nieprzyjacielskimi „Suesseanna" i „Kanzas - City". Zaledwie te ostatnie dostrzegły śmiertelnie ranny okręt, natychmiast zawezwały na pomoc linjowiec „Teodor Roosevelt" i mały „Monitor". I oto „Barbarossa" został otoczony stalowym pierścieniem. Walka trwała już od pięciu minut, gdy na pomoc pospieszył ze wschodu „German", z zachodu zaś „Książę Bismarck". Zmusiły one Amerykanów do odstąpienia; ale minuty „Barbarossy" były policzone i poszedł na dno, pociągając za sobą tysiące istnień ludzkich. Wówczas wystąpiły do boju okręty powietrzne, ograniczające się dotychczas na roli obojętnych widzów.

Rozległ się szum napompowanego w specjalne kamery powietrza i okręt „Vaterland" począł powoli wznosić się ku obłokom. Latarnie elektryczne okrętów powietrznych pogasły.

„Vaterland" przestał się wznosić i zawisł poniżej chmur, na odległości tysiąca stóp od placu walki. W ciągu nocy Amerykanie umiejętnie ustawili swe okręty i flota ich przedstawiała się teraz jako kolumna, za którą pospieszały zdala niemieckie liniowce.

Przed nastaniem świtu Amerykanie skręcili na północ i we wzorowym porządku zwrócili się w stronę floty niemieckiej, by przeciąć jej drogę i wpaść na statki transportowe.

I oto okręt powietrzny „Vaterland" począł się kołysać nad pancernikiem „Teodor Roosevelt". Nad „Vaterland'em" zatrzymały się inne okręty powietrzne, komunikując się z nim za pomocą telegrafu bez drutu. Niewiadomo, czema właściwie nieszczęśni Amerykanie nie zauważyli unoszących się nad nimi okrętów napowietrznych.

Żadna wieść nie doszła nas o tem, gdyż ani jeden z Amerykanów nie uszedł z życiem.

„Z głównego okrętu powietrznego spuszczono małe aeroplany, które poczęły krążyć nad „Teodorem Rooseveltem". Rozległ się huk. To z jednego aeroplanu rzucono bombę, która wybuchnęła na pokładzie. Poleciała jeszcze jedna bomba, a za nią druga i trzecia. Z liniowca strzelano. Kula trafiła w jeden z aeroplanów, który nakształt postrzelonego albatrosa spadł w fale, ale inne wszczęły spustoszenie w dalszym ciągu. I oto rozległ się okropny huk. Olbrzymi liniowiec poszedł, jak kamień na dno. Poczem z okrętów powietrznych zasypano bombami „Sueskchanne" i w ciągu kilku minut ona także poszła na dno.

Z całej floty amerykańskiej pozostały zaledwie cztery okręty. I gdy liniowce niemieckie ostrzeliwały je z boku, z góry jednocześnie okręty powietrzne zasypały je gradem granatów i bomb, zamieniających pokłady w jedno morze płomieni. Tu i ówdzie z okrętów skazanych na zagładę rozlegały się wystrzały; pozostała przy życiu załoga jeszcze się broniła, wkrótce jednak wystrzały zupełnie zamilkły. Podminowane okręty jedne za drugimi szły na dno.

W taki to sposób według Wells'a odbył się „ostatni w historji bój pancerników". Powstały one za Napoleona III jako pływające baterje podczas wojny krymskiej i przetrwały około lat siedmdziesięciu.

Co pięć lat budowano coraz to większe potwory. Za każdym razem witano je jako ostatnie słowo sztuki wojennej, co zresztą nie przeszkadzało sprzedawać je po upływie kilkunastu lat na wagę. Zaledwie 5 proc. wszystkich tych potworów brało kiedykolwiek udział w walce.

Rzucono w wodę miliardy. Pieniądze te mogłyby posłużyć do rozwiązania najzawilszych kwestji socjalnych, usunięcia nędzy i występku. W historji ludzkości trudno jest znaleźć nazwę na tak bezmyślną stratę pieniędzy, jak budowa pancerników.

I oto kilka okrętów powietrznych położyło koniec temu szczególnemu przejawowi głupoty.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 4 lipca 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w sobotę Ireniusza biskupa męczennika i Uldaryka biskupa wyznawcy; jutro Czwarta Niedziela po Świątkach. Krwi Pana Jezusa, Antoniego Zacconiego; w poniedziałek Izajasza proroka i Dominiki panny.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 39; zachód przypada o godzinie 7 minut 50, długość dnia godzin 16 minut 11.

Kalendarzyk sobotni.

Dziś, dnia 4 lipca.

Teatr miejski: „Żydówka".

Teatr Rozmaitości: Przedstawienie o godz. 8 wieczór.

Chromofotoskop (ul. Floryańska): „Wybuch Wezuwiusza".

Stereoglob (ul. Szewska 15): „Włochy".

— W WAŻNEJ SPRAWIE. Otrzymujemy z prowincji liczne listy z opisami uroczystości kościelnych, odprawianych w dniach Bożego Ciała i Serca P. J. Z zachwytem i rado ścią opisują nam korespondenci wspaniałe pro cesje po ulicach miast i wskazują na potężny wpływ tych publicznych manifestacji uczuć religijnych na ogół ludności. Spiewy pobożne na ulicach miast, na których rozbrzmiewały dzień przedtem pieśni fanatycznej nienawiści, wspólne modły tysięcznych tłumów, zewnętrzna okazałość i majestatyczna powaga procesji budzą wśród uczestników i widzów ów wyższy, serdeczny nastrój, w którym uczucie religijne budzi się z siłą niepowstrzymaną. Wielce więc pożądane są te manifestacje religijne, zwłaszcza w uroczystość Serca Jezusowego. Należy sobie życzyć, by rozpowszechniły się one w całym kraju, w miastach i na wsiach, by stały się, według życzenia Kościoła, wielką publiczną ekspijacją ludności katolickiej za wszystkie napaści i zniewagi, ze strony przeciwników religji publicznie miotane.

Początek dali OO. Jezuici, ten najczynniejszy zakon w naszym kraju. W Krakowie pro cesje Serca Jez. mają już ustaloną tradycję. Ostatnio zaś otrzymaliśmy z Nowego Sącza korespondencję, opisującą podobną również przez OO. Jezuitów urządzoną uroczystość. Procesję prowadził ks. dr. Góralik w otoczeniu długiego szeregu duchowieństwa i Sodalicji mariańskich. Podniosłe kazanie wygłosił ks. Pilch T. J. na temat szerzenia się niewiary, apostazji

i napaści na religję oraz nawoływał w porywających słowach do odrodzenia się w duchu nauki Chrystusa. Kilkunastotysięczny tłum słuchał z przejęciem słów kaznodziei, który zakończył swe kazanie publicznym aktem poświęcenia miasta i narodu Sercu P. J. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem w kościele jezuickim „Te Deum“ która wywarła podniosłe wrażenie na tłumach.

Spodziewać się należy, że w przyszłym roku procesje Serca P. J. odprawione będą już w całym kraju.

— Z AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek, dnia 6 lipca br. o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: Dr. Tadeusz Grabowski: a) Piotr Skarga na tle sporów religijnych XVI wieku. Część III; b) Krytyka literacka w czasach romantyzmu. Część I.

Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się we wtorek, dnia 7 lipca br. o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: Dr. A. Szelągowski: Najdawniejsze drogi na wschód. Dr. Kaz. Maryan Morawski: Pogląd na opozycję magnacką między pierwszym rozbiorem a Sejmem czteroletnim. Dr. Fr. Bujak: Z dziejów gospodarczych ziemi oświęcimsko-zatorskiej.

— Z RADY NARODOWEJ. Na zebraniu przedstawicieli stronnictw narodowych w Krakowie dnia 21 czerwca b. r. uchwalono udział delegatów polskich w zjeździe słowiańskim, który ma się odbyć w Pradze w d. 12 lipca b. r.

W wykonaniu uchwały, zaprasza prezes Rady p. Tadeusz Cieński delegatów wyznaczonych przez stronnictwa na wspólną konferencyę do Krakowa na dzień 10 lipca, godz. 10 rano przed południem (ulica Basztowa 8.) Poprzedniego dnia wieczorem odbędzie się zebranie towarzyskie.

— ŻARGON i ASYMILACJA. Żydowski „Tygodnik“ zamieszcza następującą notatkę: „W celu krzewienia i zaznajamiania Żydów krakowskich z najnowszą żydowską sztuką dramatyczną ukonstytuował się komitet w Krakowie. Komitet ten zamierza przez porozumienie się z odpowiednimi czynnikami wprowadzić w życie żydowski teatr ludowy na wzór niemieckich instytucji „freie Bühne“, któryby wystawiając sztuki reformatorów sceny żydowskiej, jak Gordona, Pińskiego, Pereza, Asza i innych, wyrugował szerzący się między ludnością żydowską a grywany po teatrzykach żydowskich w Galicji repertuar t. zw. szkoły amerykańskiej“.

Teatr żargonowy czy ze szkoły „amerykańskiej“ przepełniony niedorzecznemi farsami, czy reformowany, t. j. z pretensjami literackiemi, jest zawsze najlepszym środkiem utrzymania żydów w nieznajomości języka polskiego. Tymczasem obecnie asymilatorzy żydowscy protegują wszędzie żargonowe sceny, usiłując nawet wytworzyć stałe teatry żargonowe w większych miastach. Nie mamy nic przeciwko temu, tylko dlaczego ci sami protektorzy żargonu, odgrywają przy każdych wyborach rolę Polaków? Nowy to tylko objaw żydowskiej obłudy i drażliwości...

— SLUB. Dnia 4 lipca o godz. 8-ej rano pobłogosławił ks. Andrzej Moliński w kościele św. Florjana związek małżeński p. Wiktora Oborzyńskiego, oficjała podatkowego z p. Wandą Strycharską, urzędniczką miejskiej kasy oszczędności.

— NIESZCZĘSLIWY WYPADEK zdarzył się wczoraj popołudniu przy restauracyi domu pod l. 27 przy ulicy Dietlowskiej. Oto robotnik jakiś wylał prawdopodobnie przez nieuwagę wapno na twarz 17 letniego chłopca murarskiego Józefa Błachuta, znajdującego się wówczas na rusztowaniu w wysokości 2 piętra. Gryzący płyn wypalił chłopcu oko a przytem stracił on równowagę i spadł do wykopanego w ziemi dołu łamiąc nogę i doznając licznych obrażeń na całem ciele. — Rannego opatrzyło prowizorycznie Pogotowie ratunkowe a następnie przewiozło na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

REPERTUAR
TEATRU LWOWSKIEGO w KRAKOWIE.

W sobotę po raz II-gi Żydówka, opera w 5 aktach Halevy'ego: gościnny występ Ireny Sołłohub i Władysława Florjańskiego.

W niedzielę, poraz II-gi: Faust opera w 5 aktach Gounoda; gościnny występ Tadeusza Łowczyńskiego i Aleksandra Niżankowskiego.

W poniedziałek po raz 7-my Wesoła wdówka, operetka w 3 akt. Fr. Lehara; z pnią Schupp.

— MIANOWANIA W SĄDOWNICTWIE. Cesarz zamianował wiceprezydenta sądu kraj. we Lwowie z tytułem prezesa sądu obwodowego Stanisława Przyłuskiego wiceprezydentem wyższego sądu krajowego we Lwowie.

Cesarz zamianował radców wyższego sądu krajowego we Lwowie Dra Eugeniusza Zwisłockiego i Władysława Weltera radcami dworu przy najwyższym trybunale kasacyjnym.

— RUCH WYBORCZY w okręgu Mielec-Tarnobrzeg jest niezwykle ożywiony: Dotąd zgłosiło się 5 kandydatów: konserwatysta prof. Górski, poseł sejmowy ludowiec Bis, adwokat dr. Jezierski z Rozwadowa i dr. Rafał Landau z Krakowa, jako demokratyczni kandydaci i p. Karasiński z Mielca. P. Karasiński jest reprezentantem mieszczaństwa. Nadto kandyduje jeszcze p. Wanatowicz również drobnomieszczanin. Obaj ci kandydaci liczyć mogą na poparcie chrześćjańskich kupców i rękodzielników.

Syoniści dotąd nie zgłosili się z kandydaturą. Zdaje się, żydostwo podzieli swe głosy między prof. Górskiego a dra Landaua. Niestety wobec rozbicia głosów chrześcijańskich wybór żyda jest zupełnie możliwy. Namiestnik przyrzekł zachować w akcji wyborczej ścisłą bezstronność.

— PO SKAZANIU SICZYŃSKIEGO. „Diło“ w artykule wstępnym pod tytułem „Maty“ donosi, że następnego dnia po zasądzeniu Mirosława Siczyńskiego, zjawiła się u matki jego deputacja lwowskich ukraińców, aby „zapewnić ją o tych uczuciach, jakie ma dla niej i dla jej dzieci cały ukraiński ogół“.

Oprócz tego donosi „Diło“, że nazajutrz po zasądzeniu Siczyńskiego, ukraińska akademicka młodzież na dorocznem walnem zgromadzeniu uchwaliła jednogłośnie utworzyć fundusz ukraińskich prywatnych szkół ludowych imienia „Ołeny Siczyńskiej“ i postarać się, aby ta fundacja jak najprędzej weszła w życie. „Diło“ ogłasza listę składek na ten cel, które na razie wynoszą 78 kor. 37 hal.

W tym samym num. donosi „Diło“ o widzeniu się rodziny z zasądzonym Siczyńskim. Rodzina zastała go całkiem spokojnym, tylko zmęczonym 15-godzinną rozprawą. „Ta duchowa równowaga Mirosława Siczyńskiego — pisze „Diło“ — dodała siły jego rodzinie do zniesienia swego wielkiego nieszczęścia, jakie odczuwa razem z nią cały nasz naród.“

Kronika literacka.

UKAZAŁ SIĘ PODWOJNY ZESZYT „PAMIĘTNIKA LITERACKIEGO“, czasopisma kwartalnego, poświęconego historyi i krytyce literatury polskiej, wydawanego przez Towarzystwo literackie imienia Adama Mickiewicza, pod redakcyą Dra Ludwika Bernackego, i zawiera następujące artykuły: Stanisław Wyspiański: Święty Stanisław (wydał A. Chmiel); Fijałek Jan X. Dr.: Moderniści Katoliccy Kościoła Lwowskiego w wieku XVI. Jarecki Kazimierz: Pierwsze polskie tłómaczenie Anakreonta Kallenbach Józef: O nieznanych utworach młodzieńczych Adama Mickiewicza. Pawlikowski Jan Gwalbert: Źródła i pokrewieństwa towianizmu i mistyki Słowackiego Lack Stanisław; Stanisław Wyspiański. Miaskowski Kazimierz X.: Z teki bibliograficznej VII. Krcek Franciszek Dr.: Nieznana kolenda (Okruchy hymnologiczne III.) Simonówna Alicya: Pieśń Kochanowskiego „Nadziei nie trzeba tracić“ w tłómaczeniu niemieckiem z XVII wieku. Pszon Stanisław: Reminiscencye w Monachomachii“ i „Wojnie chocimskiej“ Krasickiego. Wojciechowski Konstanty: „Polak w Paryżu“ a „Nowa Heloiza“ Wasylewski Stanisław: „Klub piśmienniczy“ Tymona Zaborowskiego. Bernacki Ludwik: Dyalog na Wielki Piątek. Mączewski Przemysław Dr.: Z pamiętnika Feliksa Niemojewskiego — C. Norwid o genezie swej broszury p. t. O sztuce“ Pawlikowski Michał: Nieznany list Kornela Ujejskiego.

PRZEWODNIKA OŚWIATOWEGO wyszedł zeszyt VI. (za czerwiec). Na treść składa się: Odezwa w sprawie obchodu 100-ej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego. W sprawie biblioteki publicznej w Krakowie — przez Dra Maryana Stępowskiego. — O urządzaniu obchodów i popisów w szkole ludowej — przez P. O. — Stosunki narodowościowe w powiecie gorlickim. Powiat nowotarski pod względem ekonomicznym i oświatowym — przez J. Dziedzica. — Turystyka czeskiej młodzieży — przez Jana Magierę. — 3-go Maja w Londynie — przez R. Ordyńskiego. — Praca oświatowa u obcych: Bibliothèques municipales w Paryżu — przez M. St. — Kronika. — Dział sprawozdawczy T. S. L. — Przegląd krytyczny literatury.

KONKURS „ŁANU MŁODZIEŻY“. „Łan Młodzieży“ rozpisuje konkurs na odpowiedź na pytanie: Jaki jest ideał studenta polskiego, względnie uczenicy Polki?“ Odpowiedzi mogą mieć formę: 1 definicyi, 2 kilku prawideł życia, 3 rozprawki, 4 programu pracy szkolnej lub zawodowej w przyszłości.

Dla najtrafniejszych odpowiedzi ustanowione są nagrody. 1-sza nagroda stanowić będzie bilet jazdy koleją i statkiem z Krakowa do Londynu i z powrotem, oraz koszta pobytu dziesięciodniowego w podróży. 2-ga nagroda miesięczny pobyt we wzorowej wsi polskiej Albigowy, znanej parafii idealnej ks. A. Tyczyńskiego 3-cia nagroda bilet do Pragi tam i z powrotem, oraz pieniądze na kilkudniowy pobyt w mieście.

Odpowiedzi naznaczone godłami i nazwiska w kopertach zamkniętych o tych samych godłach, przysyłać można do Administracji „Łanu Młodzieży“ przez cały ciąg wakacyi do dnia 25-go września b. r. włącznie. Bliższe objaśnienia w 4 tym numerze „Łanu Młodzieży“ dnia 15 czerwca. Sąd konkursowy stanowi Redakcya starszych tego pisma.

Do każdej pracy niniejszego konkursu ma być dołączony wycinek z okładki wraz z godłem „Łanu Młodzieży“ i napisem: Rok 1-szy Nr. 4-ty.

Telegramy.

IZBA POSŁÓW.

WIEDEŃ. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia poseł Eldersch uzasadniając swój wniosek oświadcza, że socjalno-demokratyczne wnioski nagle są ostatniem napomnieniem do rządu i parlamentu, by raz za obietnicą zjawił się czyn i by w jesieni ustawa o ubezpieczeniu robotników była przedłożoną i jej załatwienie zabezpieczonem.

Pos. Axmann (chrześ.-społ.) oświadcza, że głosować będzie za nagłością. Zarzuca socjalnym demokratom, że bezprawnie dla siebie arrogują pierwszeństwo w sprawie ubezpieczenia robotników. Stronnictwo mowcy stoi na stanowisku powszechnego ubezpieczenia, ponieważ wszystkie zawodowe stany mają prawo ubezpieczenia się na starość. Obowiązkiem socjalnych demokratów jest iść ręka w rękę

z chrześ.-społecznymi i zmusić rząd do przedłożenia ustawy o powszechnem ubezpieczeniu. (Oklaski).

Pos. C z e r n y oświadcza, że wygotowanie ustawy o ubezpieczeniu robotników stało się kwestją politycznego handlu. Mowca zwraca się przeciwko nieprawdom, jakie rzuca się na socjalnych demokratów ze strony przeciwników wśród rękodzielników i włościan i porusza kwestję utworzenia przy trybunale administracyjnym państwowego urzędu ubezpieczenia, jako specjalnego senatu dla spraw ubezpieczenia. Na tem dyskusja została zamkniętą.

Mowcami generalnymi wybrano pos. Tullera (pro) Stranskyego (contra); obrady przerwano do poniedziałku godz. 3 po poł.

O REFORMĘ GIEŁDY.

BUDAPESZT. W Izbie magnatów Z s e l e n s z k y postawił wniosek w sprawie zniesienia niepokrytego terminowego handlu zbożem. Prez. ministrów W e k e r l e oświadczył się przeciw wnioskowi twierdząc, że rząd i tak w sesji zimowej przedłoży reformę giełdy.

Przy głosowaniu prezyd. Izby stwierdził 23 głosów za, 26 przeciw obradom nad wnioskiem. Zselenszky oświadcza, że rezultat jest błędny. Według jego obrachunku, większość głosowała za wnioskiem. Na jego życzenie powtarza prezydent głosowanie, przy tem głosowaniu 24 głosów za, 24 przeciw.

Po dalszej dyskusji oświadczył prezydent, by sprawę ukończyć, że przyłącza się do tych, którzy głosowali przeciw.

Zselensky woła: Tak to głosuje prezydent kraj. tow. rolniczego. Izba przystępuje następnie do załatwienia porządku dziennego.

PODRÓŻ CARA.

PETERSBUG. Jacht „Standard" z parą carską, na pokładzie zawinął onegdaj do Pilkopas.

Z DUMY.

PETERSBURG. W Dumie 103 deputowanych postawiło wniosek o z n i e s i e n i e kary śmierci. Wniosek podpisała cała lewica i kilku październikowców.

NOWA POŻYCZKA.

PETERSBURG. Uchwalona przez Dumę i Radę państwa wewnętrzną pożyczka 200 milionów rubli otrzymała sankcyę carską,

NAPAD BANDYTÓW.

TYFLIS. W okolicy napadli bandyci wczoraj po południu na wóz pocztowy, któremu towarzyszyło 4 żołnierzy. Bombą i strzałami zabili urzędnika pocztowego, a drugiego ciężko zranili i zrabowali 20,000 rubli. Z rabusiów jeden zginął, a jednego schwytano.

Z FRANCUSKIEJ IZBY.

PARYZ. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad projektem ustawy w sprawie kary śmierci.

Dep. Józef R e i n a c h wystąpił jako zwolennik zniesienia jej, a zastąpienia dożywotnem więzieniem. Mowca podniósł, że alkoholizm jest przyczyną wzrostu liczby morderstw, przyczem jednak zaznaczył, że liczba skrytobójczych morderstw maleje.

Po przemowach jeszcze kilku deputowanych za zniesieniem kary śmierci, dalszą dyskusję odroczono do środy.

WYPADEK na ĆWICZENIACH WOJSK.

PARYŻ. Po ćwiczeniu w strzelaniu na placu artylerji w Fontainebleau żołnierze zbierali pociski. Między tymi granat nagle w ręku eksplodował; 1 żołnierz natychmiast zginął, drugi jest śmiertelnie raniony.

WRZENIE w MARYNARCE FRANC.

PARYZ. Z Brestu donoszą, że 70 marynarzy pancernika „Gambetta," zostało na rozkaz admirała za niesubordynację na ląd wysadzonych.

SKANDAL w ARMJI WŁOSKIEJ.

RZYM. Wielkie wrażenie wywołały tu za rzuty prasy przeciwko niektórym jenerałom włoskim. Prasa zarzuca naprzykład jenerałowi Rogieremu, że poczynił Kruppowi pewne ustępstwa przy dostawie nowych dział dla armji włoskiej, jenerałowi zaś Mangiagallemu, że obstalował w fabryce dział w Terni 30 baterji starego systemu, jakkolwiek postanowiono już wprowadzić działa nowego systemu.

KONTR REWOLUCJA w PERSJI.

LONDYN. Jak Biuro Reutera się dowiaduje, przyszło w Tebris do ponownych walk ulicznych.

TEBRIS. Ludność dzielnicy Khiaban wywiesiła jako znak poddania się białą chorągiew. Wówczas konnica z motłochem i partją reakcyjną zburzyła bazar obejmujący kilkaset sklepów. Skorzystali z tego rewolucjoniści, by ludność sygnałami trąb wezwać do samoobrony i zerwali białą chorągiew, a wywiesili czerwoną. Wzniesiono ponownie barykady. Wczoraj rano konnica z polecenia rządu starała się nakłonić kupców do otwarcia bazarów, ci jednakże z obawy przed rabunkami, nie chcieli tego uczynić. Rosjanie wywiesili flagi narodowe, toż samo inni Europejczycy. Wskutek braku chleba, położenie coraz trudniejsze.

TEHERAN. Od chwili proklamowania stanu wojennego w dniu 24 zm. nie wydarzył się ani jeden wypadek rabunku. Postępowanie ros. pułkownika Liachowa daje wyborne skutki. — Wszystkie sfery publiczności są pełne uznania dla dobrego zachowania się wojsk. Nigdy nie było w Teheranie bardziej spokojnie, porządek jest zupełny. Cena chleba jest niższą niż w r. 1875. Proklamacja szacha w sprawie wyborów odbyć się w październiku mających, została onegdaj ogłoszoną. Od 22 czerwca nie wychodzą żadne dzienniki. Według oficjalnych doniesień z Tebris, onegdajszej nocy miasto stoi pod nadzorem władz cesarskich.

NADESŁANE.

Ś. † p.

Teodora z Wysockich JARUNTOWSKA

b. sekretarka Kursów Baranieckiego,

22 czerwca, w Zasławiu Wołyńskiem po półrocznej chorobie, przeżywszy l. 80, zakończyła życie, pełne cichej zasługi i owocnej pracy, kształcąc kilka pokoleń kobiet polskich. Umierając kazała polecić swą duszę pamięci dawnych wychowanic, jakoteż kursistek.

NARESZCIE.

Każdy właściciel stajni świadom jest tej strasznej plagi, jaką są dla jego inwentarza muchy w lecie, a przecież jest on bezradnym wobec tych skrzydlatych stworzeń, które nieprzeliczoną chmurą rozsiadły się po ścianach i suficie stajni, od świtu do wieczora tną całymi miesiącami bydlę i ssią jego krew.

Wszelkie możliwe środki przedsiębrane celem niesienia bydłu pomocy w tym kierunku, czy to przez użycie siarki, węgla, ognia, proszku perskiego i t. p. artykułów okazały się zawodnymi.

Wygubisz z trudem i znacznym nakładem pracy dzisiaj muchy, za dwa lub trzy dni pojawią się inne ich zastępy w tej samej lub większej ilości. A czy wiadomem Ci szanowny czytelniku ile much znajduje się n. p. w miesiącu lipcu w stajni bydlęcej? Niezawodnie, że nie! gdyż nikt nie podał Ci sposobu porachowania ich.

Doświadczenia przeprowadzone przez kilka lat ściśle wykazały, że w stajni mającej 60—70 m^2 jest w miesiącu lipcu na suficie i ścianach 30.000—40.000 much, które jednego dnia usunięte po 2 lub 3 dniach bywają zastąpione innemi w tej samej ilości.

Nie od rzeczy będzie uprzytomnić sobie, ile złego dla bydła mieści się w tem małem niepozornem stworzeniu.

Bydło cały dzień, od świtu do wieczora pracuje nogami, głową, ogonem i skórą, byle tylko opędzić się muchom.

Ile to siniaków wyniesie służba ze stajni przy sposobności dojenia krów — ile to kijów a nawet stołków połamie na niewinnej krowie, która przy podoju stać niechce, bo ją muchy tną — a ile to karmy rozrzuca bydlę po stajni, spędzając pyskiem z siebie te dokuczliwe pasorzyty — ile ono zużyje energji do wykonania tych wszystkich ruchów, a temsamem ile traci przez to mleka, mięsa, czy tłuszczu — trudno obliczyć, a jednak każdy gospodarz widzi i wie, że w tym kierunku istnieje w stajni jego „wielkie zło".

To zło udało się nareszcie zażegnać.

Obacz ogłoszenia! K.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

PRZEWODNIK ADRESOWY

firm chrześciańskich Galicyi i Śląska

które okolica winna popierać.

Alwernia, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Babice *p. Alwernia*, Handle tow. mieszanych
KÓŁKO ROLNICZE.

Biała, Restauracye:
JÓZEF CZAPLICKI.

Bielsko,
J. KLIMCZAK.

Bochnia,
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.

BORZĘCIN, Mleczarnia (masło deser.) Jan Kędzior.

Buczkowice, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Chrzanów,
Handle tow. mieszanych
FRANCISZEK WACŁAWEK.

Ciężkowice, Apteki:
MARCIN KONIECZNY.

Czortków, Finansowe instytucye
BANK ZALICZKOWY.

Dębica, Fryzyerzy:
FRANCISZEK NOWAK.
Masarze:
M. WAŁASZKIEWICZ.

Dębowiec, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Dobrzechów, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gać *p. Markowa*, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gawłuszowice, Handle tow. mieszanych:
KOPYCIŃSKI JAN.

Gogoszów *p. Mogilany*, Handle tow. miesz.:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gorzyce, Handle tow. mieszanych:
BRZYMAŁA ADAM.

Jasło, Budowniczowie:
JAN RYBAK.
Fryzyerzy:
LEON WŁADYSŁAW WIKTOR.
Zegarmistrze:
STEFAN OLSZEWSKI

Klecza górna, Handle tow. mieszanych.
KÓŁKO ROLNICZE.

Kraków

Agencye:
AGENCYA HANDLOWO-TECHNICZNA INŻ. CZARNOWSKI EDMUND Garbarska 7.
Apteki:
WIŚNIEWSKI KONST., Floryańska l. 15.
Apteczne składy:
HANAK J., Szewska l. 5.
Banki i instytucye finansowe:
BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu Rynek l. 25.
FILIA C. K. UPRZ. GAL. AKC. BANKU HIPOTECZNEGO. Rynek 21.
BANK ZIEMSKI Rynek l. 25.
Blacharskie pracownie:
RUCZYŃSKI Feliks, Krzywa l. 6.
Bławatnych towarów handle:
NEUWERT JÓZEF, Sukiennice l. 1.
NIESIOŁOWSKI, K. Sukiennice l. 24—25.
Bronzownicy:
KOPACZYŃSKI, Floryańska l. 47.
Cukiernie:
MAJEWSKI ZYGMUNT, Karmelicka l. 7.
PIASECKI ADAM, Długa 10.
Elektrotechniczne Zakłady:
KLECZEWSKI T., Jagiellońska 9.
Farb Perfum i art. sportowych składy:
REIM i Sp., Rynek l. 37.
Fotograficzne Zakłady:
MIEN KLEMENTYNA, Kolejowa 11.
Fryzjerzy:
KOWALSKI HENRYK, DŁUGA 4.
Galanteryjnych Tow. i zabawek handle:
CYPRYAN SZCZURKOWSKI, Grodzka 2.
Haftów pracownia:
ANTONINA PIĘTKOWA, dawniej w Czernichowie obecnie w Krakowie Grodzka 23.
Kamieniarsko-rzeźbiarskie prac.:
FISCHER MARYA. Rakowicka 14.
PODGÓRSKI JAKÓB, Półwsie Zwierzyn. Kościuszki l. 59.
Kawiarnie drugorzędne:
KOŹIARSKA M., Rynek Kleparski l. 8.
SPYTKOWSKA MARYA, Mały rynek l. 6.
Kolonialne handle i restauracye:
AKSMANN L., Floryańska l. 31.
HAWEŁKA ANTONI, Rynek gł. l. 35.
MACKIEWICZ ŁUKASZ, Długa 34.
KUŹMIERCZYK J., Anny l. 2.
Kolonialne handle:
RYGLICKI ADOLF, Mały Rynek l. 7.
Krawieckie zakłady damskie:
NIŻYŃSKA ANTON., Grodzka l. 39.
Krawieckie zakłady męskie:
MAJERAN LEONARD, Florjańska 44, I p.
WĘGLARSKI TADEUSZ, Rynek l. 43, A. B.
Lamp Składy:
SKLEP GAZOWNI MIEJSKIEJ, Pl. Szczepański 1
Lecznicze Zakłady:
ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY D-ra Chlumsky'ego doc. uniw. Jagiell., Rynek Klep. l. 12.
Nauczycielskie biura:
BIURO STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELEK Karmelicka l. 36.
BIURO KONCES. przez Nam. Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling, św. Jana l. 2, I p.
Mąki i kaszy składy:
RUTKOWSKI, Szczepańska l. 11.
Masarze:
SATALECKI WINCENTY, Floryańska 18.
BIALIK JÓZEF, Floryańska l. 51. Filie Szpitalna 17, pl. Maryacki 2.
Medalików Fabryki:
EMANUEL od św. Józefa SZERSZENIEWICZ, św. Krzyża l. 13.
Mleczarnie:
DOBRZYŃSKIEJ E., Sławkowska l. 12.
MLECZARNIA DÓBR ŁUCZANOWICE, Podwale l. 6.
Miodosytnie:
ROBACKI K., Sławkowska l. 26.
Piekarnie:
KRĘCINA JAN, pl. Matejki l. 9.
Platerowanych wyrobów składy:
JARRA MARCIN, Sukiennice. l. 1.
Powozów składy:
CYRANKIEWICZ STANISŁAW, Sławkowska 32
Restauracye:
WÓJCIK PAULINA, Sienna l. 6.
Rolét i Żaluzji Fabryka:
PĘDZIWIATR WŁADYSŁAW, Zwierzyn. l. 8.
Rzeźnicy:
BĘDZIKIEWICZ TOMASZ, Bracka 4.
Ryb handle:
ERAZM BROCZKOWSKI, Rybaki 2.
Służby wszelkiej kategoryi biura:
ROZALIA KRASSUSKA, Jagiellońska 6.
Studniarze:
ALBIŃSKI STANISŁAW, Zwierzyniec l. 88 (naprzeciw Klasztoru).
Szczotkarze:
BOJARSKI WINCENTY, Florjańska 15
Wina Składy:
FEDEROWICZ J., Szczepańska 3.
Witrażów Zakład i wyrób mozaiki:
ŻELENSKI S. Gabryel, Swoboda 2.

Krosno, Tkackich wyrobów Fabryki:
TKALNIA MECHANICZNA „KROSNO"
Restauracje:
TANIA KUCHNIA.

Krościenko nad Dunajcem
Handel towarów mieszanych:
ANTONI WÓJCIK.

Krynica, Apteki:
NITRIBIT HENRYK

Leżajsk,
Apteki:
KIJAS HENRYK.

Limanowa, Handle tow. mieszanych:
KALENDKIEWICZ K.

Lwów, Agencye dziennik. i biura ogłoszeń:
SOKOŁOWSKI PASAŻ HAUSMANA.

Lwów 15 Sygniówka
Fabryka makaronów „Bronisława"
BRONISŁAWY z Russockich Kasparkowej.

Lutynia niem., Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

Łańcut, Tkackich wyrobów Fabryki:
AKC. TOW. DLA WYROB. TKACK. i SUKIEN.

Majdan Zbydniowski, Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

Mielec, Handle tow. mieszanych:
DĘBICKI Antoni.
ŁÓJCZYK J.

Myślenice, Fryzyerzy:
SZLACHTOWA A.

Nowy Sącz, Kamieniarskie Pracownie:
DUŹNIAK JAN, ul. Długosza.
Piekarnie:
SEKUŁOWICZ K., Sobieskiego 330.

Nowy Targ, Cukiernie:
HUBICKI M.

Okocim, Browar:
GÖTZA JANA OKOCIMSKIEGO.

OCHOTNICA, handle tow mieszanych
Kółko rolnicze.

Opawa, Kawiarnie:
RAJDA FRANCISZEK.

Przemyśl, Finansowe Instytucye:
TOW. KASY ZALICZKOWEJ RZEMIEŚLNICZEJ i ROLNIK.

Radłów, Apteki:
KOZICKI ZYGMUNT.

Rudawa k. Krakowa, Handle tow. miesz.:
KÓŁKO ROLNICZE.

Rzeszów,
Restauracye:
IGLOD

Sokolniki *p. Nadbrzezie*, Handle tow. miesz
KÓŁKO ROLNICZE.

Stary Sącz, Szewskie wyroby:
KRAJOWA SZKOŁA SZEWSKA.

Stróże, Restauracye:
ŁANGOWA DWORZEC.

Wadowice, Finansowe instytucye:
POW. KASA OSZCZĘDNOŚCI.
Kolonialne handle:
KANTOREK IGNACY.
Szewskie pracownie:
ZOFIA SUKNAROWSKA, ul. Cicha 264 (filia w Andrychowie).
Restauracye:
SZCZYPKA J.

Wieliczka, Cukiernie:
PALMOWSKI A.

Tarnów, Księgarnie:
PISZ JÓZEF.

Tenczynek, Browar:
TOWARZYSTWO AKCYJNE.

Trzciana k. Rzesz., Handle tow. miesz:
KÓŁKO ROLNICZE.

Zakopane, Fryzyerzy:
BOROWSKI.
Lecznicze Zakłady:
SANATORYUM DLA PIERSIOWO CHORYCH D-ra DŁUSKIEGO.
ZAKŁAD WODOLECZNICZY D-ra CHRAMCA.
Masarze:
GALICA JÓZEF.
Restauracye:
KUCHNIA LUDOWA.

Zegiestów
ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY.

Żmigród, Finansowe instytucye:
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.

Żółkiew, Rzeźbiarskie pracownie:
JÓZEF LASKO rzeźba kościelna i salnow

W lutym roku 1904 wyjechał w poszukiwaniu pracy za granicę (prawdopodobnie do Prus) gospodarz z Woli batorskiej nazwiskiem

Władysław Sławek

i od tego czasu wszelki ślad o nim zaginał. Ktoby doniósł o miejscu obecnego jego pobytu, lub dał jakakolwiek wskazówkę do odnalezienia zaginionego (nawet gdyby już nie żył) otrzyma 100 kor. wynagrodzenia. Zgłoszenia adresować na ręce żony Anny Sławek w Woli batorskiej p. Niepołomice.

FARBY OLEJNE

do użycia gotowe szybko schnące, do pomalowania werand, altan, ogrodzeń, sztachet, schodów, okien, drzwi, podłóg, ścian, sufitów, wozów bryczek, tarantasów, i t. p.

REIM & SPÓŁKA

RYNEK NR 27, KRAKÓW, LINIA A-B
polecają po cenach najumiarkowańszych

Cement, Gips. Wapno hydrauliczne
Płyty izolacyjne. — Antimerulion.

FARBY LAKIEROWE DO PODŁÓG
Glazury do podłóg
Masę francuską i woskową
oraz „Parket Rose do Posadzek i Podłóg—Szczotki.

Lakiery, Kremy i Pasty
do odnawiania i odświeżania żółtych popielatych i czarnych bucików.

Lawn Tennis. Rakiety Piłki
i wszelkie inne przybory w najw. wyborze.

Lakiery na kapelusze
FARBY
do farbowania materyj.
FARBY do PIÓR.

Carbolineum Avenarinus — NOWOŚĆ
Desederol! Środek desynfekcyjny —
Tektury smołowe do pokrywania dachów, Smołowiec gazowy i drzewny

Papier, lep i trzaski na muchy. Naftalina Liście paczulowe i kamfora przeciw molom. Tynktura na pluskwy.

HAMAKI
dla dorosłych i dzieci
NOWOSC „DIABOLO“
najnowsza gra i zabawka
HUŚTAWKI OGRODOWE



„FOOTBALL“, piłki nożne.
KROKIETY
Przyrządy gimnastyczne ogrodowe

Proszek na owady „Zacherlin“ i „Andel'a“ Proszek perski na wagę. Rozpylacze do proszku. Środki przeciw myszom i szczurom.

Farby do fasad.
Farby na dachy.

PŁASZCZE GUMOWE, PŁASZCZE NIEPRZEMAKALNE. PRZYBORY DO RYBOŁOWSTWA w NAJWIĘKSZYM WYBORZE BALONY i PIŁKI GUMOWE. KULE i KRĘGLE.

LINOLEUM. CERATY.
ROGÓŻKI CHODNIKI PRZEDŚCIÓŁKI

Nowości wiosenne

Bluzki i halki w najświeższych fasonach jedwabne wełniane i batystowe.

381

M. BEYER & Spółka

Kraków, Sukiennice Nr. 12-14.

5000 zegarków gratis

katalog wysyłam każdemu bez żadnej dopłaty darmo i opłatnie



koron	koron	koron	koron
Rosk.-Patent 3.—	Budzik 2.40	J. Budzik 6.—	Zegar wachadł.
Srebr. Rosk. 6.—	Tarcza świec. 3.—	z biciem 8.—	70 ctm. 7.—
Kolej. Rosk. 7.—	z biciem wież. 5.—	z muzyką 10.—	z biciem wież. 9.—
Srebrny, podw.	zegar kuch. 3.—	6 wałców 12.—	z budzikiem 10.—
perty 8.—			z muzyką 12.—

Oryginalny **Omega, Schaufhausen, Glashüte, Helios, Amalfa.** c. k. urzędownie kontrolowane od K. 13 — jak również **złote i srebrne przedmioty** po oryginalnych cenach fabrycznych.
etnia gwarancja na piśmie. Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.
Max Böhnel, Wien IV, Margaretenstrasse 27|52 we własnym domu.
Upoważniony taksator i rzeczoznawca. Największa i najstarsza firma założona w r. 1840. — **Katalog z 5000 rycinami darmo i opłatnie.**

Proszę żądać najnowszy cennik i spis płyt najnowszych zdjęć darmo i opłatnie

Pierwszy krajowy Skład
Gramofonów i Fonografów
hurtowny i częściowy [22
KRAKÓW, ul. Grodzka L. 71.



Największy skład Gramofonów, Fonografów i walców najnowszych zdjęć.
Części składowe zawsze na składzie.
Reparacye wykon. się dokładnie i szybko.
Najnowszy Gramofon „TONARM“ z tubą kwiatową wraz z 10 płytami **35 złr.**
Gramofony i Fonografy najnow. konstrukcyi od kor. 12 do 500.

JEDYNA W KRAJU
FABRYKA PASÓW
maszynowych
Ignacego Wurma
w Krakowie ul. Kanonicza l. 18.



Zakład artystyczno kamieniars. i budowl
Józefa KULESZY
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobow. w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

Śmierć muchom!



M. O.
P. N. 424.
Muchy znakomita karma dla kur.

W przeciągu 20—30 minut nie masz much w stajni. Każdy gospodarz miłujący swój dobytek, p... powinien się zaopatrzyć w

„Śmierć muchom“.

Sposób użycia łatwy. Uskuteczni każda osoba. Wytrwa kilka lat. Niepowodzenie wykluczone. Do użycia także w mieszkaniach. — Wysyła opłatnie za zaliczką koron 5·50 (pięć i 50 hal.)

P. Berta Neumann
w Makowie.

Dokładny sposób użycia dołączony.

Koncesjonowane przez Wysokie c.k. Namiestnict.

Biuro nauczycielskie
Stefanji Łapszów z Trembeckich Zwilling,

Kraków, ul. św. Jana l. 2, I p. (Róg Rynku gł.) Tel. 744.

Poleca Dyplomow. Nauczycielki, Polki i Cudzoziemki, z wyższą muzyką, z doskonałym jęz. franc., ang. niem. i wykształceniem uniwers. — Nauczycieli Guwernerów. Polaków Francuzów, Anglików, Włochów i Niemców. — Osoby do Towarzystwa i Reprezentacyi domu oraz Bony, Wychowawczynie, Freblanki, Polki, Niemki z krawiecczyzną. **Francuzki, Angielki,** Włoszki, sprowadzane wprost z zagranicy z pierwszorzędnych **Zakładów Wychowawczo-Naukowych.** Internat dla Nauczycielek przejezdnych poszuk. posad na przystępnych warunkach.

Skarbem
prawdziwym dla cierpiących na następstwa błędów młodości jest słynne dzieło ilustrowane
Dra. Retau'a
Ochrona własna
Nowe wydanie polskie.
Cena K 2.—
Niechaj czyta je każdy doznający na sobie skutków takich nałogów. Do nabycia przez Verlags-Magazin, Leipzig, Neumarkt 21 (w Lipsku, w Saksonii), jakoteż przez każdą księgarnię.

Zakład pogrzebowy
odznaczony najwyższemi nagrodami
Jana WOLNECO
przy ul. św. Tomasza l. 4, tuż przy pl. Szczepańskim, Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.
Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzenia zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 1339



Fotele na kółkach dla chorych i ręczne wózki

kupić najlepiej we fabryce p. f. **L. Baumann. Wien VI. Millergasse 6 F.** ponieważ właściciel firmy z powodu długoletniej praktyki może każdemu polecić odpowiedni dla niego fotel i ręczy za to, że wózek spełni swoje zadanie. Firmę polecają lekarskie powagi — jest ona dostawcą wybitnych szpitali cywilnych wojsk. tudzież lecznic. Illustr. katal. darmo.

Józef Dawidowicz
dawniej: August Witecy właściciel handlu korzennego i restauracyi w Białej, Plac deskowy, przyjmie praktykanta. 703 3

Grand Prix, na wyst. światowej w Paryżu 1900.

KWIZDY Korneuburgski proszek dla bydła
Dyetetyczny środek dla bydła rogatego i owiec.



Cena 1 pudełka K 1·40, ½ pudełka K —·70
Przeszło 50 lat w największych stajniach w użyciu przy braku ochoty do jedzenia, złem trawieniu, do poprawienia i pomnożenia wydajności mleka u krów.
Kwizdy Korneuburgski proszek dla trzody
prawdziwy tylko z obok umieszczonym znakiem ochronnym. — Do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach. Ilustr. cenniki darmo i opłatnie.
Główny skład: **Franz Joh. Kwizda** c. k. austr. węg. kr. rum. i ksiąz. bulg. Dostawca Dworów, Aptekarz obwodowy
Korneuburg bei Wien.

Koncesyonowane
Prywatne Seminarjum naucz. żeńskie
Sebaldy Munnichowej w Krakowie, ul. Starowiślna l. 13, I. p.

Zakład zaopatrzony w przyrządy i pomoce naukowe, oświetlony elektrycznością, hygien. urządzony z ogrodem.
Wpisy przedwakacyjne na kurs przygotowawczy i pierwszy rozpoczynają się z dniem 25 czerwca; powakacyjne 26 sierpnia. Egzamina wstępne 30 czerwca, 1 lipca 1 i 3 września.

NAJLEPSZE HYGIENICZNE PARYSKIE
TOWARY GUMOWE
DO CELÓW SANITARNYCH — POLECAJĄ
Reim i Spółka
Kraków, Rynek Główny
CENNIK DARMO WYSYŁKA